

# KU IDEJI

Pismo młodzieży 2-go gimnazjum (ks M. Janowskiego)  
w Piotrkowie.

---

Skład redakcji:

*Kazimierz Florekowski* — redaktor naczelny: artykuły treści społecznej, filozoficznej, krytyka, feljetony, poezja dramatyczna i liryczna, oraz nowele.

*M. Mędelski (Zausz)* wydawca: poezja erotyczno-refleksyjna, artykuły treści społecznej i krytyka.

*Święcicki* — poezja liryczna, artykuły treści aktualnej.

Redaktor odpowiedzialny: prof. dr. *B. Karpiński*

---



## BOHATEROM GROCHOWA CZEŚĆ!

»Pieśni wieszczów w narodzie są tem, czem w człowieku bywa serca bicie«.

Plemię Lecha pragnęło wzlot swój skierować ku słońcu Wolności, zrzucić ciemność z tronu Piastów, Jagiellonów — pobudzani pieśniami Adama, Zygmunta i Fryderyka.

Grała jakaś nuta w sercach młodych studentów i literatów, gdy szli na Belweder, po-

teżniało pienie na polach Grochowa. Słuchaj tylko! Muza Klio odrzuca zasłonę przeszłości!

»Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę« — hen, z oddali dolatuje pieśń pułku Nieśmiertelnych — Bogusławskiego.

Łamią dzieci warszawskie, jak orkan, wroga — ziemia święta jęczy pod kopytami rumaków, — Nie ma przeszkód, nie ma przemocy,



my władna siła i sprawiedliwość!« huczało w piersiach bohaterów Grochowa.

Czasami mignie wśród wojska sylwetka wodza w cylindrze, z szpicrózgą w ręku swobodnie rozmawiającego o pozycjach Moskali.

Ale pod tą maską obojętności kryje się lew, myśl płomienna, odwaga bez granic.

Wojsko zwyciężało pod rozkazami wodza dyktatora.

Moment... Żołnierze wierzą w zwycięstwo, biały orzeł na sztandarach zda się ma chęć wlecieć nad polskie ziemie.

Skrzynecki walczy, Bogusławski walczy, Roland i inni.

Wtem kula ciężko rani Chłopickiego. — Chwila rozpaczy...

Wszak on był myślą twórczą — on nadzieją narodu.

W piersi żołnierskiej wyrwały się słowa skargi.

Malowany książę *ex nomine* wódz stracił odwagę.

Świetny atak Skrzyneckiego dowiódł jeszcze raz męstwa plemienia Lecha.

Chwała męczennikom Grochowa, chwała na wieki!

Kadzielne dymy spowijać będą wasze groby, szczątki wasze — to relikwie drogocenne. Cześć Wam!

*K. Florykowski*

## LISTOPADOWA NOC

(Fragment)

Noc — cicha gwiazdzista noc polskiej jesieni. Błada twarz księżycy odbija się w ciemnej tafli wód — jakby mówiła do śpiącej krainy: »Jam na twojej straży« i znów płynie dalej, zagląda między drzewa, do okien wieśniaczych chylących się ze starości chat, wiekowych warowni tradycji o Ojczyźnie Lecha.

...Na skraju takiego rzędu chat, gromadka młodych ludzi uzbrojona w gwintówki, i w ostre stalowe pałasze prowadzi ze sobą tajemniczą rozmowę, od czasu do czasu spoglądając w stronę północną, gdzie na horyzoncie rysuje się linja wielkiego miasta. W tem czerwony słup ognia wzbil się nad obserwowanym punktem. Tysiące iskieł rozsypało się hen daleko... dając hasło do walki o wolność. Ożyła ziemia — a z serc jej dzieci wyrwał się potężny zew »śmierć ciemnościom«.

»Już czas« wyleciał krótki, dobitny głos z gromadki.

Oddział ruszył zwartym szeregiem w kierunku, gdzie płonął browar na Solcu...

*Piotrków, dn. 29-XI 918*

.....Wróg zdążył się zorientować przy pomocy szpiegów i uszedł zostawiając za sobą straszną historję swego panowania... Na opuszczonym zamku zawisł sztandar z Orłem Białym, a donośne strzały, wrzawa, jęki świadczą iż lud walczy i s płaca dług Ojczyźnie.

Minęło 88 lat, taka sama cudna jesienna noc, rozpostarła nad Polską ziemią swą gwiazdzistą oponę.

W ciszy jej rozchodzi się cudny wiew wolności i zda się drgać rzewną radością, że ofiara bohaterów — nie poszła na marne...

My pójdziem także — walkę wieść

Walkę z ducha niemocą,

I nam przyświecać będzie cześć

Poległych braci — nocą —

Zwycięstwa dla nas — błysnie dzień

I ziszczą się nam śnienia — śnień!

*BOLWIT*





## J A N E K

W sierpniowych promieniach słońca czerniały pyszne jabłka, nabierały fioletowego odcieniu śliwki, pyszniły się swoją urodą gruszki.

Koło drzew ciągle było rojno: pszczoły rozkoszowały się zapachem smakołyków, — wróbel ciekawca wszystkiego siadał na drzewie i świergotał:

»Dzień, dzień krasę rozrzuca wszystkim istotom — — — Bądźcie zadowoleni!«

A widząc nadlatującą samkę prawil jej komplementy — porównywując jej urodę — do piękna wschodzącej zorzy —

Ptastwo wiodło chór. — Czuć było w pieśniach maleństwa radość z życia. —

Ćwir, Ćwir...

Pod jabłonią, na ławce siedział dziewiętnastoletni chłopiec — Patrzył w niebieską przestrzeń nieba, — a oczy jego zdradzały smutek —

Czasami gładził swą jasną czuprynę; nerwowy skurcz twarzy świadczył o jakimś procesie duchowym, który odbywał się wewnątrz jego istoty.

»Kto obrał niezwykle drogi, musi się zbroić na ból i męczarnie« — dźwięczały mu słowa Asnyka. I zrobiło mu się jasno w duszy: cel świetlany zmuszał go do drogi — z uśmiechem na ustach.

Cóż że życie nie uśmiecha mu się, że rzu-



ca mu obficie ciernie — rozmyślał chłopiec, —  
ale to wszystkich los — — —

A ojciec — bohater nie cierpiał? —  
Pamięta... Był chmurny wieczór... Matka siedziała w fotelu przed kominkiem — u stóp  
mały Janek — — — Mówiła mu o dziadach  
sławnych — jeden walczył w legjonach Dą-  
browskiego pod Civita Castellana, pod Weroną,  
drugi pod Wagram, Novi, Austerlitz. —

Całą duszą tonął w cudnej powieści o wczoraj...  
Wtem wchodzi żandarm: »Zdieś żywiot  
Tadieuś Josifowicz Żymirski?« — zabrzmiał  
nieprzyjemny głos policjanta. — »My przšli  
jego arestowat«. Matka zadrżała i z jękiem  
padła na ziemię.

A potem nadeszły ciężkie dni... Ojciec zo-  
stał wywieziony na Syberję i tam umarł.

Janek tarł czoło, tak mu strasznie było  
wspominać wczoraj życia. — Przyroda rozta-  
czała swe wdzięki, rozrzucała krasę roślinom,  
śpiewała samochwalny hymn. —

Janek był poetą — czuł każdy każdy  
odruch żywotny, przejmował się pięknem. —

Ale nadeszła chwila wspomnień — — —  
Rok 1914! Rok wybuchu krwawej wojny, któ-  
ra zaciężyła nad światem niszcząc szczęście je-  
dnostek i krajów, a Polsce dała w ofierze głód  
i pełne czary krwi legjonistów —

Polacy o wielkiem sercu i potężnej mocy  
ducha pragnęli stworzyć Czyn —

Czyn okupiony krwią,  
kosztem starganych marzeń,  
czyn zdobyty niedolą — —

Bądź błogosławiony zapale młodych serc,  
coś wiódł bohaterów do walki! —

Janek na odgłos surmy bojowej poszedł  
na boje — — —

Albowiem miał przed sobą wielki cel:  
ofiarować Ojczyźnie swój znój, swoją krew —  
i dojsć do świtu Wolności.

Nastąpiły krwawe boje — — —  
Laski, Anielin — — —

Janek wszędzie wykazywał wielką moc  
ducha i energję.

Wielkie chwile przeżywał nasz bohater  
pod Krzywopłotami.

Cicho i smutno pełzał dzień 15 listopada.  
Ciemne chmury przebiegały na niebie, zi-  
mny wichur mroził członki żołnierzy.

Moskale ukazali się na skraju lasu Doma-  
niewickiego.

Na lewem skrzydle ryknęły działa. Janek  
czuł chęć zemsty za mękę ojca, za krzywdy,  
które wyrządzali Polsce przez cały wiek słu-  
żący imperatorów. To też, gdy 17 listopada  
urządzony był atak na nieprzyjaciół, ażeby im  
odebrać wieś Załęże — Janek ześrodkował  
w sobie wielką moc, krzepił się słowami Mę-  
czenników tej ziemi —

Nad głową przelatywały kule, szrapnele  
pękały — on szedł.

»Co ciepło obywatelu?« — spytał go iro-  
nicznie towarzysz?«

»War — czuję jakby wulkan we mnie  
huczał« — odrzekł Janek.

A ofiary padały gęsto —

Wtem uczuł ciepło w twarzy, potarł ręką —  
cała w krwi — nic to — dalej!

O 12 w nocy znalazł się w Krzywopłotach —  
wyczerpany i ranny rzucił się na słomę —  
W malignie widział wielką wizję: Polskę  
zmartwychwstającą.

*K. Florykowski*



# DZIEŃ WOLNOŚCI

Zaświtał dzień — wolności dzień!  
Tysiące pięknych brzmień  
Wydał Zygmunta dzwonn.

Głos leci hen — głos leci hen  
Nad Wolgę, Dunaj, Ren,  
Że znowu powstał »On«.

»On« wielki ród, potężny lud,  
Co znosił znoje, trud.  
I lał w niewoli krew.

Lecz przyszedł kres — wysniony kres  
Iż z krwi i łez  
Wolności zabrzmiał zew.

O wrogu precz — o wrogu precz!  
Lechitów błysnął miecz  
I spadł na dumny kark.

Kordonu runął wał,  
A lud złączony wstał  
I zrzucił jarzmo z bark.

Z nad Wisły wód — błękitnych wód  
Jesienny przyniósł chłód  
Radosną ziemi wieść:

Że podły wróg — opuszcza próg,  
A dobry Bóg  
Swobodę wrócił — Cześć!

Sulejów, dn. 5-XI-18 r.

BOLESŁAW WIT ŚWIECICKI (Bołwit)



## Ó S M Y M...

Już Im dziś nie tamujcie lotu!

Marzenia i sny, zespolone z rzeczywistością wcieliły się w czyn.

Duchy Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza porwały ich z sobą na pole chwały, — ku lśniącej gwiazdzie wolności i szczęścia.

Oni nie mogli patrzeć na cierpiącą Matkę-Ojczyznę, zakutą w kajdany, — wyciągającą ku nim ręce...

W ich piersiach tlił znicz narodowy, odziedziczony po twórczych duchach, — który wybuchnął płomieniem, — nappełnił przekonaniem, że oni, którzy pomszczą Ostrołękę, Pragę, Maciejowice, Grochów — pomszczą młodocianych męczenników Wrześni — pomszczą zamęczonych w lochach więzień pruskich i tajgach sybirskich.

... Bo sami wyrosli z kości i krwi bohaterów. Więc im nie tamujcie lotu! Poszli z namysłem, z rozwagą, mając przed sobą wielką i ciężką, a zarazem świętą pracę; — poszli na nużące trudy bojów, drogą śmierci ku krwa-

wo-złociście lśniącej i czekającej na nich gwiazdzie Wielkiej Polski.

... Wy się za nich nie powstydzicie! Oni okażą, że są nieodrodzonymi synami ległych rycerzy...

... Bo przysięgli tu, nie ustąpić; — bo ich dewizą: »Choć burza huczy wkoło nas, do góry wzniesmy skroń«. Rozumiejąc, że nie czas na rozterki partyjne, gdy u wrót kraju nieprzyjaciel, krzyknęli: »biada wichrzycielom«!

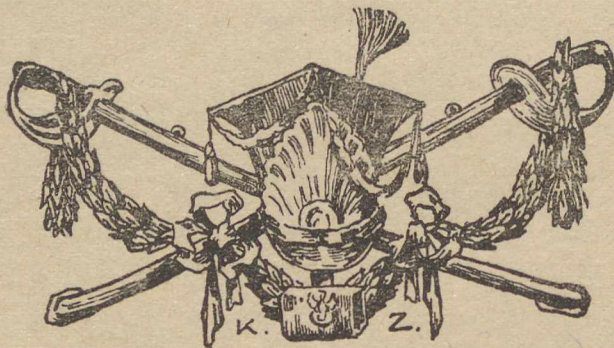
... Stanęli ramię przy ramieniu z wieśniakami, oderwanymi od pługa, by pod sztandarami z Orłem Białym płynąć na pola Śląska, Poznania, Pomorza... na pola krwią dziadów zalane, — ku progom, które za nimi tęsknią.

Zbudzeni hasłem Wodza, czekali, przygotowywali się... — Ciemne noce przeszłości, lasy i wertepy, wy za nich świadczyć będziecie!

Dziś już gotowi.

Czekają na zew ubóstwianego Wodza. On ich poprowadzi!

*Marjan Pruba*





## K R O N I K A

W chwili kształtowania się stosunków politycznych na korzyść naszego narodu, gdy Rada Regencyjna rzuciła hasło do tworzenia silnej i jednolitej armji, tłumnie ruszyła zewsząd młodzież w celu zasilenia własnych zastępów. I w naszym grodzie dźwięcznym echem odbił się głos stolicy, jednajac sprawę wstępowania do wojska całą nieomal starszyzną obu gimnazjów. Świeżo ocknione życie zbiorowe spotęgowało się na decydującym wiecu klas ósmych, który odbył się 20 października b. r., zakrawając na mały parlament; czynnym jego następstwem stało się wstąpienie wielu kolegów w szeregi żołnierskie.

Odbyte w ciągu ostatnich tygodni, liczne zebrania świadczą o niezłomnem postanowieniu wytrwania w zabiegach, aby raz podjęta nauka, nawet w uszczuplonym kole, oddała wyraźne korzyści. Nie wszyscy bowiem przeznaczeni jesteśmy do wywalczenia wolności na polu walki tylko; przed nami stoją otworem nowe placówki, które każdej chwili objąć gotowi jesteśmy, z narażeniem życia. Jedno hasło stało się dla nas możliwem, a zarazem koniecznem: praca!

**Drużyny harcercskie**, związane przy armji, zwabiły kilku naszych kolegów — skautów w swoje szeregi. Pierwszy opuścił w tym celu III Drużynę zasłużony dotychczasowy jej kierownik, kol. Marjan Borowski (6); za nim pospieszyli koledzy: Szmidt (6), Kasperski (5). W Drużynie naszej zaszyły wskutek tego pewne zmiany. Zastępca kol. Borowskiego, dh. Zygmunt Troniewski, ustanowił Radę Drużyny, złożoną z zastępowych i z dużą umiejętnością pełnić począł włożone na siebie obowiązki. Zmiany, zasze ostatnimi czasy w pożyciu koleżeńskim, w zupełności sprzyjają przeprowadzonym przezeń reformom i wprowadzają filarecki Związek w nową fazę rozwoju.

»Samopomoc« urządziła ostatniej niedzieli »znanek« na rzecz niezamożnych kolegów. Zbiórka przyniosła w dochodach: 918 kor. 20 hal. 145 mk. 3 fen. 48 rub. 35 kop. Wydatki wyniosły 122 kor. Zarząd »Samopomocy« składa serdeczne podziękowanie pp. Bartnickiej, Biskupskiej, Bielskim, Chybałskiej, Jakubowskiej, Kobzarew, Konopackiej, Parolównie i Wierzchowskiej za tak gorliwe zajęcie się sprzedażą znaczka.

## M Y Ś L I

Najlepiej ustrzeżesz tajemnicy, gdy jej nie powiesz.

Kto rachuje na wdzięczność, — jest spekulantem dobroczynności.

Łatwiej stracić dziesięciu przyjaciół, niż jednego — wroga.

Wysłuchać cudzej mowy czasem trudniej, niż wypowiedzieć własną.

W życiu jest tyleż wyjątków, ile w gramatyce łacińskiej.





## ZEBRANIE SAMOPOMOCY

Dnia 24 listopada 1918 r. prof. dr. Karpiński, jako kurator, naznaczył zebranie Samopomocy celem wybrania nowego zarządu. Na zebraniu byli obecni prof. Karpiński oraz członkowie Samopomocy z klas VII, VI, V.

Po zdaniu dotychczasowej działalności poszczególnych sekcji przystąpiono do wyboru nowego zarządu.

Na prezesa obrano kol. Felkera (7). — Na wice-prezesa kol. M. Bartenbacha.

Do komisji rewizyjnej weszli kol.: J. Sutarski i M. Mędelski.

Na przewodniczącą sekcją finansową obrano: kol. Płoskiego (7) — redakcyjną: kol. Florykowskiego, — sportową: kol. M. Kowalskiego (7).

Na sekretarza Samopomocy wybrano: kol. K. Stańczykowskiego (6).

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY

Nauczyciel. — Jaki jest pierwiastek wyrazu posłuszeństwo?

Uczeń. — Różga, panie profesorze.

— Nie mogę znaleźć książki, a jutro zapewne będę odpowiadał.

Siostra. — Proszę cię, był wczoraj kolega R. i pożyczył.

— Dobraś, książka przepadła!

Siostra. — Dlaczego, proszę Cię?

— No, bo to była książka kolegi R.

### NA PENSJI

Profesor gimnazjum. — Wolę pięciu gimnazystów, niż jedną taką pensjonarkę.

Uczenica. — O, i ja także, panie profesorze.

### NA LEKCJI GEOGRAFJI

Ignas. — Nie rozumiem, jak w tak małej Szwajcarii może się pomieścić tyle gór.

Nauczyciel (wielki miłośnik porządku). — A to widzisz, chłopcze, dlatego, że każda góra leży na swoim miejscu.

